

Radosław Sikorski a Papua Zachodnia

6 kwietnia 2009

Kandydatura Radosława Sikorskiego na szefa NATO w świetle wydarzeń w indonezyjskiej prowincji Papua Zachodnia.

Na przestrzeni marca oraz na początku kwietnia głośną stała się, według jednych źródeł faktyczna a według innych rzekoma, kandydatura polskiego ministra spraw zagranicznych, Radka Sikorskiego na szefa NATO. Pomimo publicznego zaprzeczenia samego zainteresowanego polskie media wielokrotnie umieszczały Sikorskiego w gronie najważniejszych pretendentów do wyżej wymienionego stanowiska.

Gdy na początku kwietnia z trwającego właśnie, Jubileuszowego Szczytu NATO dobiegła wiadomość, iż prezydent RP Lech Kaczyński miał poprzeć i to jako jeden z pierwszych (!) faworyzowaną kandydaturę Rasmussena zewsząd zaczęły dobiegać utyskiwania na temat nieodpowiedzialności polskiego reprezentanta. Na posiedzeniu Rady Krajowej PO – Jacek Saryusz-Wolski – z żalem interpelował „Panie prezydencie tak się nie godzi, nie można wałkowerem oddawać ważnych polskich interesów”. Słowa polskiego europosła dramatyzuje komentarz premiera Donalda Tuska: „Nie jesteśmy na tyle silni, nie jesteśmy mocarstwem które stać na takie błędy”.

W porywie osobistej zadumy, interwencja przedstawicieli PO na pierwszy rzut oka wyda nam się godnym polecenia upomnieniem o miejsce Polski na arenie międzynarodowej. Jeśli jednak zechcemy spojrzeć tylko wystarczająco szeroko dostrzeżemy tego robaka, tego wirusa, który od zarania dziejów drąży relacje międzypaństwowe z relacjami międzyludzkimi włącznie.

Wirus o, którym mowa to obecnie funkcjonujący i rozumiany system międzynarodowy, który pomimo obowiązującego prawa międzynarodowego oraz rozlicznych rezolucji nadal zamyka się w

pojęciu odrębnych jednostek państwowych dbających o własny interes narodowy, starających się narzucić pozostałym własną wolę polityczną. Według naszkicowanej linii relacji głównym celem do, których zmierzamy staje się to co odpowiada naszym głównym celom politycznym, ekonomicznym lub ideologicznym nie zaś to co jest dobre dla porządku i ładu powszechnego (a skoro i powszechnego również i naszego). Tu właśnie objawia się główne przewinienie polityki minionej i współczesnej. Przyznanie prymu temu co określa się mianem gry politycznej ponad pomyślnością ogólną a nawet dobrem pojedynczych grup bądź istot. Wojny nie można rozpatrywać z punktu widzenia interesów jednego narodu, lecz trzeba mieć na względzie dobra całej ludzkości, pisał niegdyś Laktancjusz. Rozszerzenie tej definicji na wszystkie aspekty polityczne oraz uzupełnienie hasła „dobra całej ludzkości” zagadnieniem pojedynczej istoty to jedyna reforma prawna, etyczna a zwłaszcza sumienia, które może zmienić obowiązujący system protekcjonizmu, egoizmu oraz warunkowej obojętności. Jak długo założenie te będzie pozostawać martwą utopią tak długo przez coraz „szczelniejsze” sito ustaleń międzynarodowych przeciskać będą się bez konsekwencji odrażające hydry masakr i eskalacji jakie oglądamy w różnych zakątkach ziemi.

W istocie, naiwnym byłoby twierdzenie, że na ziemi po, której stąpamy nagle zapanuje nisza bezwarunkowego pokoju. Kontakt i wzajemne relacje z innymi osobami o określonych potrzebach i dążeniach charakteryzują specyfikę naszej egzystencji równocześnie prowadząc do konfliktów jakie napotykałyśmy w dniu powszednim. Bieżące zapobieganie oraz rozwiązywanie konfliktów to główne zadanie jakie winno zajmować naszą uwagę. Tymczasem nakreślony wcześniej oraz obowiązujący dziś system przemilczeń niemo akceptuje trwanie oraz zaprząszanie konfliktów wraz z dopuszczeniem realizacji własnego ja – politycznego bądź ekonomicznego – w cieniu dokonujących się tragedii.

Ta właśnie zależność kryje się choćby za niedawnym oświadczeniem Ligi Państw Arabskich, która wyraziła swoją

solidarność z Omarem al.-Bashirem, człowiekiem odpowiedzialnym za mordy w Darfurze wywrotnie stawiając znak równości między nim samym a Sudanem jako takim. Oświadczenie to reakcja organizacji na wydanie międzynarodowego listu gończego za prezydentem Sudanu przez sam Międzynarodowy Trybunał w Hadze. Przykład Sudanu i wieloletniej obojętności wokół dokonującego się weń ludobójstwa to jedna z ostatecznych form degradacji na wszystkich poziomach oraz supremacja realizacji celów własnych kosztem istot bratnich.

Równolegle jednak w różnych zakątkach świata w dniu teraźniejszym i przeszłym dokonuje i dokonywała się egotyczna realizacja celów własnych kosztem elementarnych praw drugiego człowieka oraz zespołów ludzkich. I tu trop wiedzie nas z powrotem ku Radosławowi Sikorskiemu i jego domniemanej kandydaturze na szefa NATO.

Aby zapoznać się z powodem tak nagłego powrotu do źródła zapraszam was na pogranicze południowo-wschodniej Azji, do indonezyjskiej prowincji Irian Jaya coraz częściej odważnie nazywanej Papuą Zachodnią, która w gruncie rzeczy jest nazwą właściwą tego terytorium.

Zakątek ten stracił swoją szansę na niepodległość po okresie kolonializmu, gdy w 1969 pod presją indonezyjskich karabinów elektorzy w sfigowanym „Akcje Wolnego Wyboru” zagłosowali za przyłączeniem macierzy do Indonezji. Tylko w latach 1963-69 z rąk armii indonezyjskiej miało zginąć 30 tysięcy Papuasów a łączną liczbę zabitych do dnia dzisiejszego określa się na 100 tysięcy (przy 1,2 mln łącznej populacji papuaskiej na dzień dzisiejszy). Indonezyjscy dyktatorzy Sukarno i Suharto prowadzili bezwzględną walkę z miejscowymi plemionami ostrzeliwując bezbronne społeczności z helikoptera. Odwilż po ustąpieniu Suharto tylko pozornie uspokoiła sytuację w regionie.

Jeszcze w roku 1998 indonezyjskie siły specjalne Kopassus dokonały masakry na wyspie Biak gdzie tłum zebrał się wokół

papuaskiej flagi. Interwencja mająca jakoby rozprędzić nieuzbrojony tłum zakończyła się strzałami, topieniem oraz gwałtami. Ostateczny bilans ofiar to około 100 osób śmiertelnych, w tym głównie kobiety i dzieci. Do dziś za wywieszenie flagi Papui Zachodniej grożą restrykcje zaś raporty z częściowo zamkniętego terytorium mówią o szeregu nadużyciach i gwałtach. Do dziś też w Papui Zachodniej funkcjonuje największa odkrywkowa kopalnia złota pod egidą Freeport MacMoran, która rozbiera świętą górę plemienia Amungmee. W latach 2005/2006 nawet około 11 tysięcy osób mogło zbiegać w głąb puszczy w obawie przed prześladowaniem armii indonezyjskiej. W Wamenie w maju 2006 zabito dwie osoby a wiele innych torturowano. W czerwcu 2006 siedem indonezyjskich policjantów gwałciło i torturowało aż do śmierci 18-letnią dziewczynę, a w lipcu policjant zabił inną 19-letnią dziewczynę, która wzbraniała się przed kontaktem seksualnym ze swoim późniejszym oprawcą. Do dziś kwestia Papui Zachodniej będącej w centrum zainteresowania surowcowego półświatka nie doczekała się rozwiązania. Upomnienia mniejszych państw takich jak Vanuatu i Nauru na forum ONZ zostały szybko zablokowane i odwołane interwencją przedstawicieli państw wpływowych w regionie tj. Australia. Oto Papua Zachodnia – jeszcze jedno miejsce zapomniane i zbyt przez interes ekonomiczny.

Przedstawiciele państwa polskiego w myśl konserwującej zasady braku interesu geopolitycznego podobnie jak szereg innych państw nigdy nie interweniowały w sprawie Papui Zachodniej. Nie stanęło to jednak w sprzeczności moralnej na drodze pewnej fantasmagorii, która wywiązała się w czerwcu 2006. Wówczas to do indonezyjskiej Dżakarty przybył ówczesny minister obrony narodowej w rządach PiS, Radosław Sikorski oraz pokaźna delegacja polskiego przemysłu zbrojeniowego podpisując kolejne kontrakty zbrojeniowe. Indonezyjską armię tym sposobem zasilić miały samoloty, śmigłowce, systemy radarowe oraz stacje lokacyjne. Pytany o wartość polskich kontraktów w Indonezji Radosław Sikorski oszacował je na ponad 100 milionów dolarów nie przypadkiem stwierdzając, iż Indonezja jest

perspektywicznym rynkiem dla polskiego przemysłu zbrojeniowego. Było to o tyle nieprzypadkowe stwierdzenie, iż niedługo wcześniej indonezyjski minister obrony Juwono Sudarsono zapowiedział zakup sprzętu wojskowego o wartości 3,5 mld dolarów zaś Polska była jednym z głównych kandydatów na realizatora tych założeń(ostatecznie rola ta przypadła jednak Rosji).

Posunięcie ówczesnego rządu polskiego pozostawało intratne pod względem ekonomicznym lecz zważywszy na równoległe wydarzenia tego okresu było równoległe porażką moralną jaką poniósł rząd polski a wraz z nim sam Radosław Sikorski, który wystąpił w roli dostawcy . Brak rachunku moralnego indonezyjskich sił zbrojnych oraz oceny celów jakim może posłużyć przetransferowana broń pada dziś ciemnym blaskiem na międzynarodową politykę państwa polskiego. Kwestia ta pozostaje niezauważona tak jak i niezauważonym pozostaje konflikt w Papui Zachodniej oraz szereg niegodziwości jaki obmywa współczesny transfer zbrojeń.

Radosław Sikorski podobnie jak szereg równoległych polityków pozostaje dzieckiem swoich czasów, polityków którzy myślą i funkcjonują w takt interesu narodowo-ekonomicznego, geopolityki oraz specyficznie pojmowanej miłości własnej . Czy spośród pozostałej trójki kandydatów znajdujących się na orbicie prawdopodobieństwa, którykolwiek odznacza się większą nadzieją odwołania do solidarności i humanizmu? Jeśli tak to sygnał dla rządu polskiego aby swój głos oddał na tego właśnie kandydata... nie zaś na tego z, którym łączy go bezpośrednie powinowactwo czy sieć zależności.. Bezwzględne głosowanie na kandydata z własnego kraju bez wzięcia pod uwagę jego kompetencji, kierujących nim wartości i zasad moralno-etycznych to ślepy protekcjonizm, który prowadzi tylko do umocnienia panującego egoizmu skrywanych pod pustymi hasłami racji stanu czy interesu narodowego.. To samo tyczy się wszelkich innych posunięć na arenie świata zastanego. Jeśli w dalszym ciągu zasada ta będzie ignorowana to arena o, której

mowa w dalszym ciągu bliższa będzie cyrkowi. Czasem tylko zza kulisów, gdzieś na zapleczu dobiegnie nas krzyk umierającego.

Autor: Damian Żuchowski